

327
401P r o t o k ó ł

Dnia 29. września 1947 r. w Krakowie, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie Edward Pęchalski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P.Nr. 51 poz.293/ z udziałem protokolanta apl. Krystyny Turowiczówny, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego w związku z art.106, 107 i 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienionego świadka, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Stanisław Koczanowicz, ur. 5.5. 1921 w Tarnowie, syn Władysława i Marii z d. Tyszańskiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, wyznania rzymskokatolickiego, z zawodu student Politechniki, żonaty, niekarany, stale zamieszkały i, w Krakowie, [REDACTED]-----

W dniu 7. listopada 1942 roku aresztowano mnie w Nowym Sączu jako podejrzanego o przynależność do Związku Walki Zbrojnej. Aresztowało mnie Gestapo sądeckie i osadzony zostałem od razu w więzieniu w Nowym Sączu a następnie w Tarnowie. W dniu 23. stycznia 1943 roku przewieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem do połowy lutego 1944 roku w samym Stammlagerze. Następnie przeniesiony zostałem do podoboju w Monowicach i tam pozostawałem do 1. sierpnia 1944 r. Później przeniesiony zostałem ~~na~~ do podoboju Gliwice 3, skąd w grudniu 1944 roku odesłano mnie z powrotem do obozu w Monowicach i w tym ostatnim obozie pozostawałem już bez przerwy do jego likwidacji w styczniu 1945 roku. W obozie oświęcimskim pracowałem w różnych komandach roboczych, a od początku jesieni 1943 roku w "Reinigerkomandantur". Komando to zatrudniane było przy sprzątanu i utrzymywaniu porządku w budynku komandantury, administracji obozowej oraz w barakach mieszkalnych SS-mannów zatrudnionych w komendanturze i w administracji. Wśród wielu innych SS-mannów obozu oświęcimskiego poznałem i

- 2 -

zapamiętałem sobie rozpoznanych przeze mnie podczas konfrontacji w dniu 25. bm. w Centralnym Więzieniu w Krakowie SS-Oberscharführera E h m a Wenzla, SS-Unterscharführera Breitwiesera Artura Jana i SS-Hauptsturmführera Aumeiera Hansa. Pierwszego znam z tego czasu, gdy sprzątałem baraki SS-mańskie w obozie oświęcimskim. W stosunku do naszego komanda roboczego zachowywał się znośnie i nie przejawiał żadnych aktów brutalności czy znęcania się nad nami. Nie słyszałem również, by i w stosunku do innych więźniów dopuszczał się jakichkolwiek krzywd lub gwałtów. Breitwieser zatrudniony był przez pewien czas jako szef czy też zastępca szefa "Unterkunft" obok "Kanady", gdzie więźniowie sortowali rzeczy zrabowane więźniom, świeżo przybyłym do obozu. Był on wyjątkowo surowy wobec więźniów i za lada wykroczenie powodował surowe dla nich kary. Widywałem go zawsze z kijem w ręku. Następnie zetknąłem się z nim bliżej w czasie mego powtórnego pobytu w Monowicach, to jest w okresie od grudnia 1944 do połowy stycznia 1945. Ja wówczas w Monowicach należałem do komanda zatrudnionego przy segregowaniu zrabowanych przez władze obozowe więźniom obozowym rzeczy. Odbywało się to w tamtejszym miejscowym "Unterkunft" którego szefem był właśnie Breitwieser. Więźniowie bali się Breitwiesera panicznie, gdyż w Monowicach był on jeszcze surowszym, niż w samym obozie oświęcimskim. Wystarczyło, by poczuł zapach dymu od więźnia, a już w następstwie tego więzień został pobity względnie skopany. Koledzy więźniowie, którzy w Monowicach przebywali, wcześniej odemnie, opowiadali mi, że odznacza się on wyjątkową brutalnością w stosunku do więźniów i przy lada okazji stosuje względem nich bicie i inne przejawy znęcania się. Wiem, że Breitwieser pochodził ze Lwowa, gdzie się urodził, i zdaje się, że przed wojną był studentem na Politechnice Lwowskiej. W czasie wojny został Volksdeutschem. W obozie starał się być bardziej niemiecki niż Niemcy rodowici i za zwrócenie się do niego w języku polskim, stosował surowe kary. -----

Stanisław Kocranowicz

Aumeier Hans był Lagerführerem. Miał on w obozie wśród więźniów opinię jaknajgorszą. Z powodu jego niskiego wzrostu przezywano go "Łokietkiem". Nad więźniami znęcał się gdzie tylko mógł. Stosował wobec nich często bez najmniejszego powodu surowe kary, a między innymi skazywał na karę bunkra. Osobiście widziałem, jak raz bez najmniejszego powodu strzelał do więźniów. Było to jakoś na wiosnę 1943 roku. W obozie wówczas zaalarmowano straż pożarną i na skutek tego więźniowie, którzy w tym dniu byli wolni od pracy zgromadzili się w liczbie około kilkudziesięciu między blokiem 14 a 15 naprzeciwko głównej bramy wjazdowej, by zobaczyć co się dzieje. Wśród owej grupy więźniów byłem i ja. Gdy Aumeier nas dostrzegł, zbliżył się do nas i z odległości jakichś 40 m. zaczął do nas strzelać z pistoletu. W wyniku tej strzelaniny jego więźniowie się rozbiegli, przy czym kilku zostało przez Aumeiera rannych. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

Świadek :

/Stanisław Koczanowicz/

Protokolant :

/apl. Krystyna Turowicz/

Wiceprokurator Sądu Apel.:

/Edward Pęchalski/